

The image shows the interior of a train carriage, likely a first-class or premium carriage, with rows of seats upholstered in red and white. The lighting is warm and ambient, with overhead lights and light fixtures. The text is overlaid on the top half of the image.

Pewnego razu  
w pociągu  
*czyli rozmowy o mitości*

MONIKA HOŁYK-ARORA



***Pewnego razu w pociągu  
czyli rozmowa o miłości***

*Monika Hołyk-Arora*

## ***Wydanie II***

Copyright by Monika Hołyk-Arora 2020

Projekt okładki: Michalina Foremska

Zdjęcie: Tama66/Pixabay

[www.monikaholykarora.pl](http://www.monikaholykarora.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora.

Zabrania się publicznego udostępniania w Internecie oraz odsprzedaży.

Kap... Kap... Kap... Kolejne krople deszczu zaczęły uderzać o szybę, stanowiąc konkurencję dla monotonnego stukotu kół pociągu o szyny...

Kap... Kap... Kap... Sama nie wiedziała czy to na pewno deszcz, czy też łzy skapujące z jej policzków uderzają z łoskotem o ekran trzymanego na kolanach tableta...

Kap... Kap... Kap... Mówi się, że deszcz to łzy niebios... Może właśnie płaczą, podobnie jak ona, nad niedolą ludzkiego losu?

Wyciągnęła pośpiesznie chusteczkę i osuszyła ostatnie dowody winy i słabości zarazem. Przecież zawsze powtarzano jej, że duże dziewczynki nie płaczą! Nie mogą! Nie mają prawa pozwolić sobie na chociażby cień słabości. Chociażby walił się świat, muszą być silne i z fałszywym uśmiechem spoglądać na świat dźwigany na własnych barkach.

Kap... Kap... Kap... pogoda zachęca do łez... Chcąc niejako pozwolić jej wylać wszelkie smutki i troski, nagromadzone w duszy przez lata frustracji i walki z samą sobą...

Mimo wszystko uśmiechnęła się... To wszystko już za nią. I chociaż nie wie, co zrobić ze swoim życiem, to na pewno stanie się ono lepsze, niż do tej pory.

— Przepraszam, czy to miejsce jest wolne? – spytał mężczyzna stojący u wejścia do przedziału.

Musiał wsiąść na ostatniej stacji – pomyślała, przyglądając mu się

uważnie. Był mniej więcej w jej wieku. Uśmiechnięty. W jego niebieskich oczach igrały isierki radości. Twarz, chociaż nie była klasycznie przystojna, miała miły dla oka kształt i charakter. Wydawała się całkowicie zrelaksowana i chyba to właśnie przez to tak się jej spodobał.

— Oczywiście, proszę usiąść – odpowiedziała cicho, próbując zamaskować ton zazdrości o jego radosne usposobienie.

Zaraż mnie tym pogodnym podejściem do życia – krzyczała jej dusza, patrząc jak nieznajomy zajmuje miejsce naprzeciwko niej.

— Przepraszam – rzekł niespodziewanie – chyba przeszkodziłem pani w pracy – dodał, wskazując na włączony tablet.

Miała ochotę się roześmiać. Jakiej pracy? Przecież do tej pory była dzieckiem bogatych rodziców, a potem żoną jeszcze bogatszego męża. Nigdy nie pracowała...

— Nic nie szkodzi – odpowiedziała grzecznie – to nic pilnego, może chwilę poczekać.

Myślała, że na tym skończy się wymiana zdań z nieznajomym, który przerwał jej refleksję nad życiem, jednak najbliższa przyszłość miała temu zaprzeczyć.

— To dobrze – wyznał, uśmiechając się lekko – a można wiedzieć, czym się pani zajmuje?

W przyływie paniki miała ochotę chwycić torebkę i uciec. Cóż miała powiedzieć temu zupełnie obcemu człowiekowi? Nie mogła wyznać, że właśnie uciekła od męża, po kolejnej kłótni „o nic”. Nie mogła znieść, że przestał ją zauważać, rozpieszczać i hołubić, zajmując się ciągle innymi rzeczami, podczas gdy ona siedziała w domu, niczym wierna Penelopa wypatrująca powrotu Odyseusza. Nie miała własnego życia, pasji ani radości. Wszystko poświęciła dla niego!

Myśl, myśl, myśl – nakazywał zdrowy rozsądek! Przecież musi być coś, co potrafisz dobrze zrobić, a co może stanowić podstawę twego przyszłego utrzymania! Jej wzrok spoczął na torbie z lustrzanką, którą dostała jakiś czas temu od matki. Chyba to jest właśnie jedyna jej pasja – uwiecznianie ulotnych chwil szczęścia, którego tak bardzo brakowało w jej własnym życiu.

— Jestem fotografikiem – skłamała płynnie, nawet się przy tym nie zająkując.

— To fascynujące! – niemal wykrzyknął, przyglądając się jej uważnie – Gdzie pani publikuje? Czy miałem szansę widzieć pani prace?

— Nie sądzę – rzekła niepewnie – dopiero zaczynam... Zresztą zajmuję się fotografią rodzinną. Wie pan, śluby, chrzciny, przyjęcia... raczej przyziemne sprawy, życie ludzi, którzy są w stanie zapłacić za takie przyjemności...

Nie kłamała... Robiła to wszystko dla swojej własnej rodziny i znajomych. Uwieczniała wszelkiego rodzaju ceremonie: fety, komunie, zaręczyny, a nawet pogrzeby. Robiła to z chęci ukrycia się za obiektywem, co w naturalny sposób wyjaśniało jej nieobecność na większości rodzinnych fotografii...

Zapanowała cisza. Krótka rozmowa dobiegła końca... Mogła powrócić do swoich własnych myśli. Powinna sporządzić jakiś plan. Co zrobić, gdzie się udać... Zresztą nie wiadomo, czy Piotr nie zablokował jej karty kredytowej, być może nie stać jej nawet na filiżankę herbaty. Będzie musiała to sprawdzić zaraz po przybyciu do Warszawy. Powinna wybrać jak największą sumę pieniędzy z bankomatu.

— Nie myślała pani o zmianie profilu pracy? Dzisiejsza technologia daje nieskończone możliwości! Można sprzedawać swoje dzieła nawet na

drugim końcu świata – stwierdził niespodziewanie nieznajomy – wiem, że może jestem zbyt śmiały, ale wydaje mi się, że terazniejsza forma pracy, nie jest dla pani zbytnio satysfakcjonująca...

— Faktycznie, myślę nad dokonaniem zmiany w swoim życiu – wyznała szczerze – ale sama nie wiem, co by to mogło być...

Nieznajomy uśmiechnął się nieznacznie, ujawniając szereg prostych, białych zębów. Dostrzegła w nich jednak małą niedoskonałość. Górna, lewa trójka była lekko wystająca. O dziwo, czyniło to jego uśmiech bardziej ludzkim.

— Mam dla pani jedną radę – zakochać się! Wtedy człowiek patrzy na życie z zupełnie innej perspektywy...

Jakaś część chciała go wykpić i zaprotestować, inna nakazywała milczenie. Tak bowiem mówiły jej normy społeczne i przykazy, wpojone od dzieciństwa. W każdej sytuacji należy zachować spokój i zdławić w zarodku wszelkie niezdrowe uczucia, takie jak złość czy gniew.

— Czym tak naprawdę jest miłość? – spytała nieco sarkastycznie, przegrywając niejako walkę z normami narzucanymi przez rodziców i środowisko – zamrożeniem w lodowatej wodzie, jak bohater Titanica, czy też samobójstwem w imię miłości, które musieli popełnić zarówno Julia, jak i Romeo, ze względu na niesnaski panujące między ich rodzinami?

— Ostro zaczyna pani dyskusję – spostrzegł nieco zaskoczony – należy jednak pamiętać, że nie zawsze miłość prowadzi do tragedii! Czasami bywa początkiem dla najszcześniejszego okresu w życiu.

— Tak? Słucham zatem... Niech poda pan jakiś przykład... jakie dzieło światowej literatury zrodziło się z uczucia tak chwalonego przez pana?



— Chociażby sonety Petrarcki! – odpowiedział natychmiast – jak sam mistrz mawiał: „Jeśli to nie jest miłość, cóż ja czuję...”

— Sonet 132 – dopowiedziała natychmiast – jednak jak zauważa Francesco: „Jeśli rzecz dobra - skąd gorycz, co truje? Gdy zła - skąd słodycz cierpienia każdego?”. Zresztą o ile dobrze pamiętam, to Laura, dla której stworzył owe sonety, zmarła, popychając mistrza w ramiona depresji... niektórzy wręcz wątpią w jej istnienie!

— W depresję wpadł już wcześniej, zaraz po otrzymaniu Wieńca Laurowego na Kapitolu. A co do istnienia owej damy, z którą połączyło go platoniczne uczucie, to, jak twierdził bliski przyjaciel Petrarcki – Boccaccio, mistrz zarzekał się, że dama ta jest jak najbardziej prawdziwą istotą...

— Temu ostatniemu bym nie wierzyła – rzekła, czując jak siły napęniają jej ciało i sprawiają, że krew szybciej zaczyna krążyć w żyłach. Już dawno nie prowadziła tak zaciętej, ale zarazem inspirującej dyskusji... czy w ogóle kiedykolwiek zdarzyło się jej coś takiego? – Boccaccio zasłynął dzięki „Dekameronowi”, opiewającemu bujne życie towarzyskie, przygody miłosne, a nie rzadko i cielesne ówczesnej elity Włoch...

— Zbyt płytko ocenia pani to doskonałe dzieło literatury. Giovanni, będący nieślubnym synem kupca, otrzymał całkiem niezłe wykształcenie, które jednak poszło na marne właśnie przez jego miłość do literatury. W swoich opowiadaniach oprócz tego wszystkiego, co raczyła pani zauważyć, zawarł również podziw dla inteligencji, sprytu i bystrości umysłu.

— Jednakże nie sprawność szarych komórek, a miłość jest przedmiotem tej rozmowy, a do tej wspomniany jegomość podchodził w

dość swobodny sposób. Za przykład niech służy fakt, że jego muzą była nieślubna córka ówczesnego króla!

— Niestety, nie ona decydowała, w jakim łożu została poczęta – natychmiast stanął w obronie Marii d'Aquino – ale pozostawmy dwóch wspomnianych poetów, literatura światowa mnoży inne przykłady...

— Tak? Czekam... chętnie i o nich podyskutuję – podpuszczała go, by kontynuował tę niezwykłą rozmowę.

— Chociażby komedia wspomnianego już dzisiaj Szekspira... „Poskromienie złoŃnicy” to historia z happy endem! Miłość potrafiła okiełznać wybuchowy charakter Katarzyny...

— Miłość? A może raczej chciwość? Przecież Petruchio marzył o dużym posagu, który mógłby zasilić jego kieszenie... Zresztą z punktu widzenia współczesnych norm, sztuka tak jest nieco niepoprawna politycznie! Jednym z jej głównych wątków jest bowiem absolutne posłuszeństwo żony wobec męża! Zdecydowanie wolę już „Wesołe kumoszki z Windsoru”, tam przynajmniej wyraźna zaborczość mężów wyśmiewana jest w dość jawny sposób!

O zaborczości małżonka ona sama mogła dużo powiedzieć. Przez kilka lat stanowiła jedynie jeden z elementów wyposażenia domu... Przedmiot, którym można było się pochwalić przed znajomymi... Nie miała prawa do własnego życia, zainteresowań czy pragnień... teraz, kiedy zdecydowała się wydostać ze swojej złotej klatki, mogła cieszyć się swobodą opinii czy zachcianek...

— Jest pani zbyt surowa dla biedaka, który musiał znosić humory Katarzyny... w końcu przecież poszedł po rozum do głowy...

— Ja bym mu tak szybko nie wybaczała, żądza pieniędzy i władzy przekreśliła już nie jedno uczucie... Chociażby „Masz wiadomość”...

Wielki księgarz wygryza wspaniałą, rodzinną księgarenkę z charakterem...

— Ale potem Joe i Kathleen zakochali się w sobie, a on uczłowieczył swoje wielkie i bezosobowe do tej pory księgarnie... – dokończył natychmiast nieznajomy...

— Oczywiście, to komedia romantyczna... Tak prosto musiało być! Czy wyobraża pan sobie „Francuski pocałunek”, skoro już jesteśmy przy postaciach granych przez Meg Ryan, bez zakończenia w małej, francuskiej winnicy? Takie są potrzeby rynku... klient wymaga, więc klient otrzymuje! – mówiła jak nakręcona, nie pozwalając mu wygrać tej dziwnej dyskusji...

— Potrzeby rynku? Czy i one stały za wzniesieniem najdoskonalszego pomnika miłości – Taj Mahal?

Prychnęła szybko, przypominając sobie ten nieco przytłaczający w swej bryle grobowiec. Była tam z Piotrem w czasie podróży poślubnej. Jeśli ktokolwiek rozpiąłby konkurs na najgorszy miesiąc miodowy, to nie miałyby żadnej konkurencji w drodze do pierwszej nagrody... Ale nie czas teraz na złe wspomnienia...

— Kupa marmuru, opłacona wysiłkiem i krwią tysięcy ludzi – rzekła w końcu lekceważąco, wspominając jeden z cudów światowej architektury. Chyba celowo chciała umniejszyć jego potęgę.

— Jego idea zrodziła się z głębokiej miłości... – stwierdził nieznajomy, nie dając się wybić z głównego tematu rozmowy...

— Raczej obietnicy wymuszonej przez umierającą żonę – uściśliła – nigdy nie zrobiłabym czegoś takiego – dodała, mówiąc bardziej do siebie niż do swego rozmówcy.

— Nie mniej jednak Szahdżahan obietnicy dotrzymał! Zbudował

grobowiec, który upamiętnił Mumtaz Mahal na wieki, zaopiekował się dziećmi i nigdy ponownie się nie ożenił!

— Co nie przeszkadzało mu utrzymywać tabunów kochanek... oto dwulicowość praktykowana przez mężczyzn, w celu wywarcia właściwego wrażenia... – dodała nieco ostrzej, niż zamierzała.

— W tym punkcie nie potrafię go właściwie usprawiedliwić – rzekł rozbijając – ale potrafię wymienić innego władcę, który słynął z oddania swojej żonie... Według legend miał tworzyć dla niej poezję miłosną, która do dziś stawiana jest za wzór doskonałych poematów... Pozwalał jej ingerować w politykę i rządy... Ale też potrafił dochować wierności przez cały okres małżeństwa, pomimo haremu pełnego piękności z całego imperium... – zaczął snuć swoją opowieść.

— Tak... Sulejman Wspaniały i jego Roksolana – dodała imiona bohaterom jego wywodu – myślę jednak, że sukces tego związku wynikał z charakteru samej sułtanki... Nie każdy potrafiłby doprowadzić do odsunięcia od łask pierwszej małżonki i matki następcy tronu, który później również został pozbawiony tego tytułu...

— Czyli udany związek to zasługa kobiet? – spytał, próbując łapać ją za słówka.

Uśmiechnęła się mimowolnie, nie wiedząc czy powinna wypowiedzieć słowa cisnące się jej na usta...

— Jeśli mężczyznę nazywa się głową rodziny, to mądra kobieta zawsze stanowi jej szyję – stwierdziła na głos – a jak wiadomo to właśnie dzięki niej głowa w ogóle jest w stanie się poruszać...

Zamilkł. Chyba nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć na tak jawną prowokację i umniejszanie roli mężczyzny w związku dwojga ludzi.

— A jednak wiele kobiet nie potrafi żyć bez mężczyzny u swego boku.

Przeżywa samotność jak najgorszego rodzaju udrękę, prowadzącą na skraj depresji...

— Wiele kobiet wpada w wyżej wymieniony stan właśnie z powodu małżeństwa – szybko podchwyciła jego wypowiedź – weźmy na przykład taką Elizabeth Gilbert z „Jedź, módl się, kochaj”... swoją przygodę rozpoczyna właśnie od zanoszenia się płaczem w łazience i pragnienia zakończenia swojego bezsensownego małżeństwa...

— A kończy całkiem udanym związkiem z Felipe... – dokończył, wchodząc jej w słowo – Jej zdaniem w jakiś sposób mężczyzna ten był jej uzupełnieniem, a związek z nim, sama zainteresowana, porównała do wiersza, prawda? – skończył swój wywód zaczepnie...

— Tak... – przyznała niechętnie, szukając w czeluściach swojej pamięci właściwego przykładu, który mógłby zapewnić jej wygraną, ale, jak na złość, jedyną postacią przychodzącą jej do głowy była Izabela Łęcka, która przez swoje wielkopańskie zachowanie względem Wokulskiego mogła jedynie pogrzebać jej szanse na wygraną...

— Nie ma co polemizować – stwierdził nagle – bowiem wszystko, co wysyłamy w stronę wszechświata, wróci do nas pod postacią tej samej energii... Każde pomyślane, wyszeptane czy też wykrzywane słowo, przybliży nas do tego, czego, chociażby wbrew świadomości, życzymy sobie przez ciągle nieustanne powtarzanie niczym mantry. Od nas zależy co to będzie... Czytała pani „Sekret”? Tam wszystko jest wyjaśnione... Nasze obawy traktowane są jak życzenia... Jeśli ktoś, cały czas powtarza sobie, że jest źle traktowany przez najbliższych, to jego sytuacja będzie się tylko pogarszać... dosłownie z dnia na dzień. A jeśli będziemy myśleć, że wszystko zmienia się na lepsze, marzyć o tym i wierzyć w to, to tak też się stanie... Prawdopodobnie uzna mnie pani za naiwniaka, ale

tak właśnie jest!

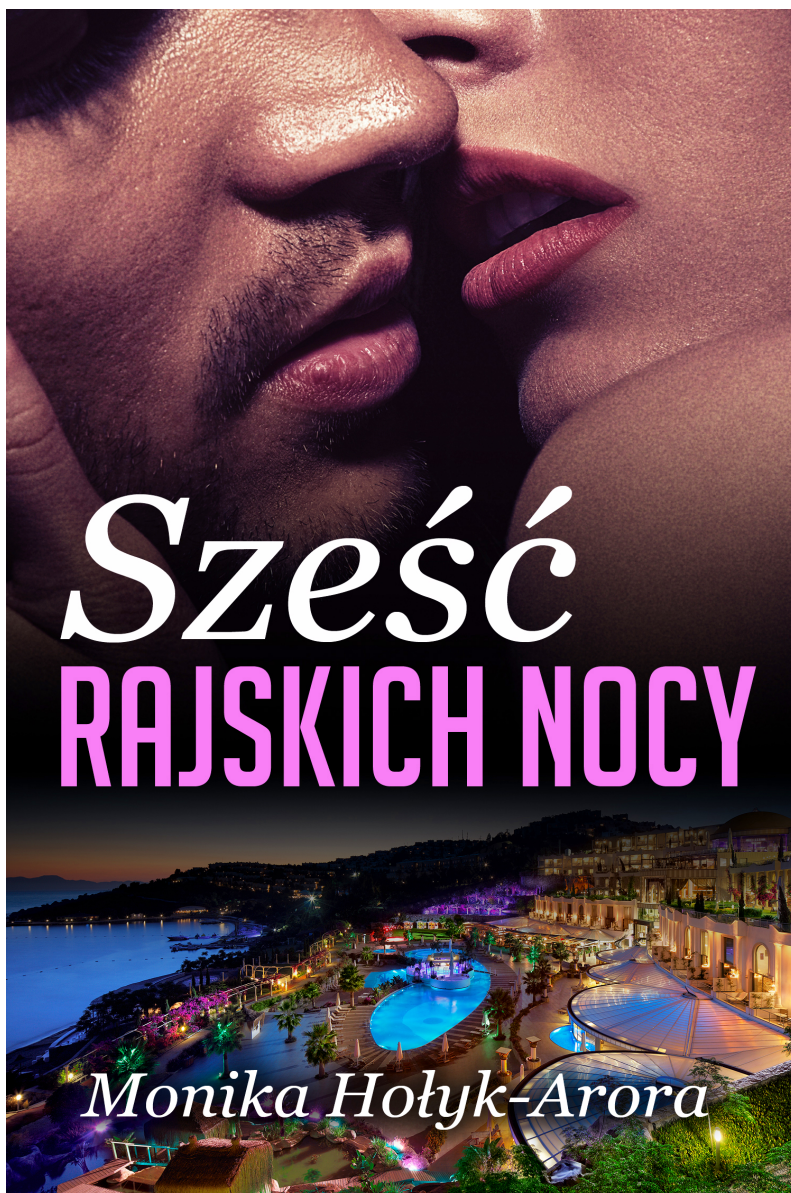
— A co ze związkami, które się wypaliły? Gdzie jedna strona nie szanuje drugiej, pomimo zapewnień o miłości? – spytała nagle, chcąc poznać odpowiedź na dręczące ją wątpliwości.

— Tu zacytuję kogoś bardzo dla mnie ważnego, a o kim z pewnością pani nie słyszała... Moja babcia, zapytana o podstawy sukcesu jej blisko siedemdziesięcioletniego małżeństwa, zwykła mawiać, że: „Za jej czasów zepsute rzeczy się naprawiało, a nie wyrzucało na śmietnik”. Szczera rozmowa uratowała już wiele, z pozoru nieszczęśliwych, małżeństw – dodał, nagle wstając – Na mnie już czas. Żegnam i miłego dnia życzę – stwierdził, wychodząc z przedziału.

Nawet nie miała szansy podziękować mu za rozmowę, która nie tylko ożywiła jej umysł, ale też dała dużo do myślenia. Być może rzeczywiście jej podejście do miłości, związków oraz uczuć w ostatnich latach stało się zbyt ironiczne i przepełnione frustracją. Być może zamknęła się w zaklętym kręgu smutku, pozwalając sobie wierzyć, że to wszystko wina zapracowanego męża, który wciąż powinien ją nosić na rękach. Przecież on nigdy nie bronił jej realizować celów i marzeń, to ona dobrowolnie się ich wyzbyła.

Pociąg zwolnił. Wyjrzała przez okno i zobaczyła panoramę Warszawy. Dojechała do celu... tylko czy faktycznie do niego powinna zmierzać?

Rozmyślania przerwał dzwonek telefonu komórkowego. Na wyświetlaczu pojawiło się jedno słowo: „Piotr”, a w jej uszach dźwięczały słowa wypowiedziane przez babcie nieznanego z pociągu... „Dawniej zepsute rzeczy się naprawiało, a nie wyrzucało na śmietnik”...



# Sześć RAJSKICH NOCY

*Monika Hołyk-Arora*

Pełna dowcipu, sarkazmu i dystansu do miłości oraz związków opowieść o tym, jak Kopciuszek po niewiarygodnej metamorfozie i odzyskaniu kontroli nad własnym życiem, spotyka na swej drodze Księcia ze starej bajki...



Monika Hołyk-Arora

# Pożądanie o *smaku latte*

Urażone uczucia oraz duma rzadko bywają dobrymi doradcami. Anastazja przekonała się, że zemsta może pozostawić po sobie gorzki smak porażki. Costas odkrył zaś, że czasami nie warto tłumić uczuć kryjących się na dnie serca. Czy tych dwoje ma szansę jeszcze raz się spotkać? Czy tym razem odważą się walczyć o wspólną przyszłość? A może już jest za późno?



Kilka innych powieści autorki:

- Jestem Tobą
- Kryzysowy plan życiowy
- Pierścień Hurrem
- Kopciuszek w Singapurze
- Znamię Pytii. Gdy przekleństwo staje się darem
- Spisek bogów
- Cena za miłość
- Zemsta o smaku latte
- Takie tam babskie zapiski

[www.monikaholykarora.pl](http://www.monikaholykarora.pl)

<https://www.facebook.com/MonikaHolykArora>